Nr. 7 Warszawa - Kraków - Poznań dnia 1 kwietnia 1923. Rok III.

POD ZNAKIEM MARJI

Miesięcznik Związku Sodalicyj Marjańskich
uczniów szkół średnich w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Ks. Józef Winkowski
Zakopane, Małopolska, Łukaszówka 12. Konto czek. P. K. O. Nr 149.932.

W. PRZYBYSŁAWSKI
S. M. kl. VIII. wiceprefekt Lwów III.
zastępowy XXIII lwowskiej druż. harc.

Harcerstwo a Sodalicja.

Niecała młodzież polska nurza się w mętnych polach samolubstwa, hołduje fałszywym prądom materjalizmu i szuka własnej jedynie przyjemności. Gdybyśmy musieli żyć w atmosferze egoizmu i patrzeć na zanik piękna, pracy i miłości — smutnoby nam było w życiu, i tęskno za czemś lepszem i szlachetniejszem. Na szczęście jednak młodość nasza w innych warunkach upływa. Wśród waśni i braterskich walk hartujemy się i uczymy się żyć — aby wnieść w społeczeństwo ożywcze, zdrowe soki, siać zgodę i pracować. Czy uczymy się sami? — Nie. — Z myślą o wyrobieniu duchowem i fizycznem tworzymy związki i organizacje.

Dwie są organizacje, które charakterem odmienne, dążą do jednego celu, sodalicja i harcerstwo. Do tej pory jeszcze, mylnie pojmują niektórzy zadanie i cel Związku Harcerstwa Polskiego. Słyszy się nieraz zdania, o militarnym celu Harcerstwa i braku idei, — gdy tymczacem Harcerstwo jest organizacją wybitnie ideową. Aby to zrozumieć dosyć jest przeczytać prawa harcerskie i wglądnąć w regulaminy. Harcerstwo jest systemem wychowania, a raczej samowychowania, którego myślą przewodnią — wyrobienie chłopca pod każdym względem na dobrego syna ojczyzny i prawego obywatela. Jako system samowychowania, uczy harcerstwo sumienności w pracy, ćwiczy w karności i posłuszeństwie, odrywa duszę każdego chłopca od brudów codziennego życia, każąc mu myśleć, jak stać się użytecznym i wnieść promień pogody w atmosferę zwątpień i trosk.

Ale pracę nad wyrobieniem i odrodzeniem młodzieży prowadzi też sodalicja marjańska pod hasłem „Instaurare omnia in Christo". „Celem sodalicji marjańskiej jest" — jak czytamy w ustawach — „przez szczególniejszą cześć Najśw. Panny wyrobić w każdym stanie zastęp

ludzi dzielnych, duchem Chrystusowym nawskróś przejętych, aby przez nich uświęcić poszczególne stany, a przez stany społeczeństwo całe.

W szczególności sodalicja uczniów szkół średnich dąży do wyrobienia w każdej szkole zastępu wzorowych młodzieńców, którzy zobowiązują się spełniać jaknajlepiej i jaknajsumienniej obowiązki katolika i dobrego syna ojczyzny, następnie dobrego członka rodziny, wzorowego ucznia i kolegi".

Obie więc te organizacje okazują bardzo wielką wspólność celu, w kwestjach zasadniczych. Do osiągnięcia jednak swych celów dążą odmiennemi drogami.

Harcerstwo stoi na stanowisku organizacji świeckiej, niczem niezwiązanej z cechą stowarzyszenia religijnego. Aczkolwiek ćwiczy się w służbie Bogu i Ojczyźnie, to jednak nie wprowadza do programu swych zajęć specjalnych, stałych praktyk i form religijnych. Nie wynika z tego zupełnie, że harcerstwo nie uznaje potrzeby religijności, przeciwnie stara się wszczepić w umysły swych członków, tę odwieczną zasadę, że bez Boga nic uczynić nie można, i że nie tylko w kościele trzeba Boga czcić, ale wprowadzać Go w codzienne życie i obowiązki.

Sodalicja natomiast jako organizacja, jest stowarzyszeniem czysto kościelnem, zatwierdzonem przez Kościół św. Aby móc wzbudzić w członkach swych, ducha modlitwy, wiary i poświęcenia, zaleca przedewszystkiem środki nadprzyrodzone, z których najważniejszymi są św. Sakramenta, najgorętsza cześć dla Najśw. Panny, naśladowanie Jej cnót i uroczyste obchodzenie Jej świąt. Pozatem częsta adoracja Najśw. Sakramentu Ołtarza. Są to więc środki o wiele wznioślejsze i tak jakgdyby bardziej święte.

Różnica środków, jakimi operują harcerstwo i sodalicja, nie odtrąca zupełnie od siebie tych dwóch organizacyj. Powiedziałbym nawet, że odmienny charakter łączy je i uzupełnia. To, czego brak harcerstwu — zgłębianie wiary, daje sodalicja. To zaś, co nie wchodzi w zakres sodalicji — wyrobienie fizyczne ciała i rozbudzenie samodzielności, daje harcerstwo. Dochodzimy więc do wniosku, że do odrodzenia młodzieży naszej — potrzeba nam i harcerstwa i sodalicji. Lecz nie mogą działać te dwie organizacje bez wzajemnego porozumienia i łączności. W pracy nad młodzieżą, muszą podać sobie ręce, muszą wspólnie tworzyć i muszą pracę swoją równomiernie pomiędzy siebie rozdzielić. Lecz aby to mogło się stać, trzeba czegoś więcej niż porozumienia przełożonych — trzeba współpracy członków. Tak jak każda praca, jeśli ma wydać pożądane owoce, musi oprzeć się na współpracy i zainteresowaniu się wszystkich, tak też i praca sodalicji z harcerstwem musi być poparta przez sodalisów i harcerzy. Stać się to zaś może jedynie wtedy, gdy wszyscy harcerze staną się sodalisami. Niech nikt nie myśli i nie boi się, że zatrą się przez to cechy harcerstwa czy sodalicji. Wtedy jeszcze silniej wystąpią cechy harcerzy i sodalisów, i stworzą prawdziwy typ młodzieńca polskiego. Powinniśmy do tego dążyć usilnie — lecz nie przemocą i nakazami, ale zachętą i własnym przykładem. — Mam wrażenie, że u nas prędko zrozumieją sodalisi i harcerze błogie skutki, wzajemnego współżycia. Zwłaszcza, że

dziś coraz częściej mówi się o tem, jako o ideale łatwo doścignym, na korzyść nas samych i naszych braci.

I może zapowiedzią tego, są słowa umieszczone na łamach naczelnego pisma harcerskiego

...„I chcemy iść pod sztandarem Dobra, Prawdy i Piękna — ujętych przecudnie w jednem świętem słowie — Chrystus.

...A kto ujął swoje własne zło w kleszcze żelaznej woli i nigdy niegasnącej wiary — ten będzie człowiekiem".

JAN KUREK
S. M. słuch. filoz., Lwów

Pocieszycielko nasza...

III.*)

W przedżniwny czas
Pokłony bił Ci chlebny łan
Rozchwieją złotą kłośnych fal
I w rozwichrzony wwiedzion tan
Poszumną pieśń zanosił w dal
Ten chlebny, żytny łan
W przedżniwny czas.

W ten znojny czas
Rozpiekłą ziemię wstrząsnął dreszcz,
Ożywił modlitewny głos,
Błagalny szept o chłodny deszcz,
O perły wieczorowych ros
Dla konających traw
W ten znojny czas.

W ten ciężki czas
Do stóp się Twoich chyli lud,
Jak on zbożowy kłośny łan,
Bo barki mu ujarzmił trud
I w grzbiet mu wżarł stygmaty ran
A w serce bolów ból
W ten ciężki czas.

W ten łzawy czas
Rozmodlił się szept zeschłych warg
O zdrój dla znojnych dusz;
Rozjęczał się litanją skarg —
O przychyl im żywota kruż,
Niech będzie duch ich syt
W ten łzawy czas.

---

*). Wiersz ten i poprzedni, jako należące do cyklu „Pocieszycielko nasza..." zatytułowane III. i IV., następują po drukowanym już I i II w nrze 4-tym „Pod znakiem Marji", poprzednio zaś w „Naszej Gazetce".

IV.

U Twoich stóp złożono kwiat,
By woni lał nektary,
By świecił tęczą swoich szat —
U Twoich stóp złożono kwiat
Na kamień zimny, szary.

I przyszła taka czarna noc,
Że kwiatek zsechł i zdrętwiał
I stracił barw i woni moc —
Gdy przyszła taka czarna noc
Radosny kwiat posmętniał.

Więc wzniósł ku Tobie łzawy wzrok,
O słońca prosząc blaski,
By rozegnały straszny mrok —
Więc wzniósł ku Tobie łzawy wzrok,
Na klęczkach prosząc łaski.

O nie daj, Pani, by ten kwiat,
Co zimnem leży ścięty
Na szary kamień martwy padł —
O daj, by znał ten biedny kwiat
Miłości Twej żar święty.

Ś. p. X. Arcybiskup Józef Bilczewski.

Bolesna, żałobna wieść przebiegła Polskę katolicką w dniu 20 marca b. r. Wielki Arcypasterz, Strażnik męczeńskiej, kresowej stolicy i równie męczeńskiej archidiecezji zakończył swój żywot znojny i odszedł po wieczną nagrodę do Pana.

Bolesna żałobna wieść wstrząsnęła szczególnie głęboko sercami młodzieży polskiej, którą zmarły Książę Kościoła tak dziwnie, tak serdecznie ukochał, której znaczenie dla lepszej przyszłości umiłowanej Polski tak doskonale oceniał i tak wspaniale, tak niezatarcie dla nas słowem i czynem zaznaczał. Jeśli o którym z Arcypasterzy polskich doby ostatniej, to o Nim możemy powiedzieć, że był Biskupem młodej Polski.*)

Węzły serdeczne z młodzieżą sięgają u Niego lat najmłodszych kapłańskiej służby, kiedy to jako młodziutki wikarjusz kollegjaty św. Piotra w Krakowie, kształci umysły i serca młodych chłopców w sławetnem gimnazjum św. Anny. A węzły to były snać niezniszczalne, kiedy idąc szybko ku najwyższym godnościom kościelnym, ku wielkiej sławie naukowej, nie zapomniał nigdy o tych najmłodszych, o tych Swoich, jak ich zawsze nazywał „serdecznych" synach i przyjaciołach.

Oto w roku 1905 z lwowskiej stolicy arcypasterskiej na całą Polskę rozchodzi się Jego niezapomniane Orędzie, „Młodości Ty nad poziomy wylatuj!" wspaniały list pasterski do młodzieży szkół średnich. Oto w tymże roku organizuje Arcypasterz pierwszą i jedyną dotychczas pielgrzymkę tejże młodzieży do Rzymu i nie tylko sam w niej uczestniczy, ale znacznemi ofiarami umożliwia udział 20 zdolnym i pilnym uczniom gimnazjów Swej diecezji.

---

*) Wydział Wykonawczy Związku wysłał dnia 21 marca na ręce Kapituły Katedralnej lwowskiej następującą depeszę kondolencyjną: „W najgłębszej żałobie nad trumną Ojca i Mistrza młodzieży polskiej, gorącego Przyjaciela jej sodalicyj, składa wyrazy współczucia polska młodzież sodalicyj szkół średnich. Prezydjum Związku Księża Winkowski, de Ville, Łagoda, sodalisi Niewiadomski, Ehrenfeucht, Chojnacki.

Niezapomniana pielgrzymka i niezapomniane przewodnictwo Jego! Pamięta je chyba na zawsze każdy z tych 300 przeszło chłopców polskich, który dzięki Niemu był wtenczas w Rzymie. I pamięta każdy, jak X. Arcybiskupa nigdzie nie brakło. Jakąż radość budziła w nas sama Jego Postać, zawsze pogodna, uśmiechnięta życzliwie i garnąca do Siebie gromadki młodzieży, czy wtedy, gdy wieczorem przychodził pytać nas o wrażenia do Hospicjum św. Marty, czy gdy w niedzielę wielkanocną w bazylice św. Piotra przy Mszy św. i generalnej Komunji św. przemawiał, czy gdy polskie święcone na rzymskiej ziemi dla nas błogosławił, gdy wreszcie i przedewszystkiem, uszczęśliwiony, promienny cały — Orlęta Swe polskie... ukochane wiódł w watykańskie podwoje do Ojca chrześcijaństwa i Piusowi X. przedstawiał, gorąco, potężnie mówiąc o ich wierze i miłości ku Panu i Jego Kościołowi...

U schyłku życia, które zgasło tak bardzo przedwcześnie, strawione pracą i cierpieniem, kreśli niezrównany list pasterski do młodzieży „O charakterze", który już w wolnej Ojczyźnie stawiał przed oczy jej najwyższe drogowskazy życiowe i niebosiężne, Chrystusowe ideały.

A sodalicje? Te cieszyły się zawsze jego szczególniejszą opieką. Świadczą o niej Jego odręczne listy, które z czcią chowamy w związkowem archiwum, świadczą ofiary hojne na nasze cele, zwłaszcza na miesięcznik. „Z całego serca — pisze nam 31 maja 1920 — błogosławię Czcigodnym Księżom i Młodzieży naszej Drogiej, skupiającej się w sodalicjach marjańskich, bo sodalicje bezpieczną są szkołą, w której najłatwiej przyswoić sobie można cnoty, dobroć Marji, a tem samem uczynić za Jej przykładem całe swoje życie wielkiem, bardzo wielkiem". Na kilka tygodni przed śmiercią, sam już nie mogąc, w ciężkiej chorobie pisze do nas znów ręką Swego X. Sekretarza, iż bardzo się cieszy rozwojem sodalicyj uczniów w Polsce, przesyła ofiarę 100.000 mk i dziesięć egzemplarzy listu pasterskiego „O miłości Ojczyzny"**) polecając się modlitwom sodalisów. Wiemy też, jak gorąco pragnął, by w Jego ukochanej archidiecezji powstały sodalicje, w każdej szkole, w każdem gimnazjum, jak żywo zajmował się każdą wiadomością o ich życiu i pracy.

Straciliśmy wielkiego Przyjaciela, straciliśmy Ojca... Pełni boleści i smutku opłakujemy gorąco tę stratę, wierząc, iż u tronu Bożego, u stóp Bożej Matuchny mamy w Nim na zawsze gorącego Orędownika. Niechaj z serc i ust wszystkich sodalisów naszych za spokój Jego wielkiej duszy wzniesie się do Pana za przyczyną Matki Najświętszej gorąca modlitwa synów i dziatek oddanych: „Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie i zapłatę za wszystko zbytnio wielką...."

X. J. Winkowski.

**) Pamiątkowe te egzemplarze pozostają do nabycia w admin. pisma na dochód miesięcznika według woli ś. p. Arcypasterza (cena 5 tys. marek).

UCZENI WIERZĄCY.*)

„Profesor uniwersytetu i święty“!

W czasach dzisiejszych brzmi to conajmniej oryginalnie. Prawda, bywały wypadki takiego skojarzenia pojęć; ale działo się to w epoce katedr gotyckich i teologicznych *summ in folio*, gdy na Sorbonie np. wykładał *doktor seraphicus* Bonawentura, lub Anioł Szkoły, — Tomasz z Akwinu. Lecz była to epoka, gdzie wiara, wiedza i życie zlewały się w jeden harmonijny akord ku czci Boga.

Dziś jednak, gdy w tem gorączkowem i namiętnem życiu wiary tak mało, kiedy między religją i wiedzą uparcie jeszcze upatruje się rozdźwięk, — dla świętości wprost, zdaje się, niema miejsca.

Trudno! To już takie czasy. Świat gdzieś leci w przepaść i formalnie gnije. Żyjemy atmosferą, która zgóry zabija w sercach zarodki nadprzyrodzone. Podkreśla się ze szczególnem uznaniem, jeśli ta lub owa jednostka przyznaje się do katolickiego „Credo“, a już podziw, jeśli praktykuje!...

Ale świętość! Hm... Niesłychane! Takie wyzucie się i oderwanie od życia...

Może gdzieś... W jakimś klasztorze...

— Nie, przyjaciele!

Świętość zbyt *żywe* pojęcie, aby mogło się rozwijać poza życiem.

I święci, — *są*. Teraz. W XIX i XX wieku.

I widać może jeszcze nie jest tak źle, kiedy są. Pola zanim się umają i rozkwitną, wpierw użyźnia nawóz. A miejsca, gdzie rozkład był największy, najbujniejsza roślinność pokrywa. Czyż życie przyrody nie jest symbolem życia dusz?

„Inaczej — jak słusznie zauważył Gratry — poezja Boga byłaby pustą“.

Czyż więc ten świat i czasy, które uważamy za złe, przegniłe i zepsute, nie stanowią raczej podkładu wielkiego odrodzenia ducha i zapowiedzi wiosny Łaski?

Faktem jest, że w przededniu takich rozkwitów ludzkości zjawiały się obficie dusze mocne, boże i jasne; zjawiali się święci. Dziś można zaobserwować to samo. I to tam, gdzie zabłocenie natury ludzkiej było największe, upadek cnoty i zanik wiary najsmutniejszy:

Francja...

Ale ta Francja jakiejże dziś ulega przemianie! Skąd te siły duchowe i ta nadobfitość Łaski?

Wiosenny ten okres poprzedza zastęp cały dusz świętych: bł. Gabriel Perboyre (misjonarz), Leon Dupont (adwokat), bł. Jan Vian-

*) p. „Prąd“ nr 4 — 5, 1922: J. Art: „Prof. Contardo Ferrini.“

ney (proboszcz), Bernardetta Soubirous (wieśniaczka), Gaston Sonis (generał) i S. Teresa od Dzieciątka Jezus Karmelitanka.

Coś podobnego poczyna dziać się we Włoszech. Dziwny przybór świętości. Wprost w dniach dzisiejszych. Cały ten orszak rozpoczyna wielki Don Bosco (Wincenty á Paulo XIX w.), potem uczniaczek III-ej gimnazjalnej, Domenico Savio, potem wzniosły Pius IX papież, kleryk św. Gabriel Posenti († 1862), Gemma Galgani, dziewica, i prof. Contardo Ferrini.

Na tej postaci zatrzymamy wzrok dłużej. Łączy nas z nią bowiem węzeł dwojaki: *współczesność* (Ferrini zmarł w 1902 r.) i *uniwersytet*.

A ten ostatni wzgląd najsilniejsze budzi zainteresowanie, bo świętość Ferriniego ściśle się wiąże z murami wszechnicy.

Nie była ona, — że zgóry uspokoić muszę sumienie naturalistycznego krytycyzmu — dewocją na podłożu starczego uwiądu; nie była nawet rezultatem bolesnych szarpań poczętych na ławie uniwersyteckiej, a uspokojonych w zaciszu klasztornem, zdala od naukowych. dociekań. Swiętość w życiu Ferriniego to jasny płomień oświecający bożym blaskiem jego lata młodzieńcze i męskie, akademicką ławę i profesorską katedię.

Doprawdy!

„Homo studiosus" patrząc w postać Ferriniego, dziwnie się czuje pokrzepionym myślą, że nawet to szare i żmudne życie, to grzebanie wśród zakurzonych skryptów i półek bibljotecznych, może też nabrać blasku złota, — blasku świętości.

Katolicki student i uczony z radością stwierdza fakt, iż po setkach lat, znowu może się odbyć ingres uniwersyteckiej katedry na ołtarz. Różnica tylko w tem, że obecny kandydat do aureoli świętości nie nosi szaty duchownej, lecz zwykły surdut laika z XX wieku.

Dlatego zrozumiałemi są słowa, które wyrzekł Pius X, mówiąc o Ferrinim do pielgrzymki turyńskiej 27 maja 1909 r.: „Byłbym szczęśliwy, gdybym mógł wynieść na ołtarze profesora uniwersytetu. W czasach, w jakich żyjemy, z pewnością byłby to wielki wzór".

* * *

Contardo Ferrini urodził się 4 kwietnia 1859 r. Był synem profesora politechniki medjolańskiej, Rinaldo Ferriniego i Ludwiki z Buccelatich. Po skończeniu gimnazjum, zamieszkawszy w „Collegium Borromaeum" uczęszczał na uniwersytet w Pawji. Zadziwiał zdolnościami i pracowitością. Głośną była jego praca doktorska wydana kosztem fakultetu prawniczego, której zawdzięczał stopień doktorski (1880 r.) i wyjazd na doskonalenie się w prawie rzymskiem do Berlina.

Tu wnet zwraca uwagę największych powag z zakresu prawa. Słynny prof. Zacharjasz von Lingental darzy go iście ojcowskim afektem i odczytuje mu przed drukiem swoje manuskrypta. A prof. Teodor Mommsen lubi mawiać o Ferrinim, że jeśli wiek XIX w studjach nad prawem rzymskiem zwany jest wiekiem Savignyego, to wiek XX zwać będą wiekiem Ferriniego.

Po skończeniu studjów nad Spreą, Contardo wraca do Włoch. Gruntowna wiedza, naukowy rozmach, mrówcza pracowitość, wszystko to składa się, iż wnet wypływa na wierzch naukowej elity. Jemu to. łącznie z Vittorio Scialaja i Carlo Fedda nauki prawne zawdzięczają odrodzenie w tej Italji, która tak długo dzierżyła przecie prym w zakresie jurisprudencji. Jest on pierwszym romanistą włoskim, a jeżeli chodzi o prawo rzymsko-bizantyjskie, pierwszym romanistą świata. Jako dwudziestoczteroletni młodzieniec zostaje mianowany profesorem uniwersytetu w Pawji, i rzeczywistym członkiem Lombardzkiego Instytutu Wiedzy i Nauk wyzwolonych. W r. 1887 jest profesorem uniwersytetu w Mesynie, potem w Modenie (1887—1894) potem znowu w Pawji, gdzie osiedla się na stałe prawie aż do śmierci. Ferrini pisze. Mimo nawału prac, każdy rok przynosi coś nowego. Ogół jego pism wynosi poważną liczbę 214. Bardziej znane z tych prac, to „Rzymskie prawo karne", „Studja krytyczno-egzegetyczne nad źródłami prawa rzymskiego", „O greckiem dziełku: „De actionibus..." i t. d.

Dzieła te pisane z ogromną erudycją, znamionuje rzetelna objektywność i naukowa ścisłość. I to stanowi o ich niepośledniej wartości.

Prócz tego Ferrini włada doskonale językiem francuskim, niemieckim, angielskim, hiszpańskim, holenderskim, zna gruntownie grecki i czytuje Pismo św. po hebrajsku i syryjsku.

Do całości dodać należy, że pracuje i społecznie. W 1894 r. wybrany przez katolików Medjolanu do Rady miejskiej obronił cały szereg instytucyj katolickich. Pozatem jest od czasów studenckich czynnym członkiem konferencji św. Wincentego a Paulo i pilnie nawiedza suteryny oraz poddasza. Ale ten ścisły prawnik i poszukiwany profesor, ten radny miasta i autor licznych rozpraw naukowych jest prawdziwym humanistą nowożytnym: nosi w sobie żywe umiłowanie piękna. Przebiega Europę, by po muzeach rozkoszować się dziełami sztuki i podziwiać je, aż do wzruszenia, aż do łez... Tęskni zawsze do przyrody bujnej i potężnej. Jest zawołanym turystą, a mozolne darcie się na szczyty Apeninów lub Alp, to jedyna i największa jego rozrywka.

Widzimy więc, że Ferrini w życiu się „nie nudził" i umiał zeń korzystać; że był to człowiek nawskróś nowożytny, inteligencja duża, kultura wysoka. Żadnej sztucznej separacji od świata, żadnego poniewierania formami, jakie dziś obowiązują. Biograf prof. Ferriniego podkreśla jego dbałość o ubiór i formy towarzyskie.

Dobrze. Lecz cóż więcej? Dotychczas widzimy tylko, że Contardo Ferrini, to znakomity uczony i par excellence europejczyk. Może nawet wybitny katolik. — Ale gdzież ta „świętość"?

(dokończenie nast.)

Z praktyki życia sodalicyjnego

IV.

X. J. WINKOWSKI.

Jak odbywać obrady

(ciąg dalszy)

Pozostają nam jeszcze trzy kwestje do szczegółowego omówienia: zamknięcie dyskusji, karność na zebraniu i głosowanie.

Widzieliśmy poprzednio, że przeciąganie dyskusji wprost bez końca przy średniej nawet gadatliwości zebranych, może zdarzać się niezmiernie często i poprostu uniemożliwiać zgromadzenia, względnie ich realne korzyści. Jedynym środkiem na to, oczywiście poza obywatelskiem wyrobieniem uczestników, będze zawsze umiejętnie i w porę zgłoszony wniosek o zamknięcie dyskusji. Przypuśćmy, że oto ktoś stawia ten wniosek i znajduje na zebraniu poparcie. W tej samej chwili przewodniczący przestaje już przyjmować zapisy do głosu lub też przyjmuje je tylko warunkowo. Wniosek ten może poddać pod głosowanie zaraz, lub też, raczej, po wyczerpaniu zapisanych już do głosu mowców. Stawianie wniosku o zamknięcie dyskusji bez uwzględnienia zapisanych poprzednio do głosu zdarza się wprawdzie czasem, ale nie jest ono właściwie zgodne z pojęciem swobody parlamentarnej i wygląda mocno na przymusowe kneblowanie ust; nie odejmie mu tego wyglądu nawet wymagana zwykle większość $^3/_4$ głosów, rozumiemy, jak łatwo może być on nadużywany.

Jeżeli wniosek o zamknięcie dyskusji uzyskuje większość, przewodniczący bezzwłocznie zamyka ją, a wnioski zgłoszone poddaje pod głosowanie. O ile upadnie, dyskusja toczy się swobodnie dalej.

Podobny nieco do poprzedniego jest wniosek o t. zw. „przejście do porządku dziennego“ nad jakąś sprawą. Wniosek ten musi zaraz być poddany pod głosowanie, jeśli przejdzie, sprawa jest tem samem skreślona i już w niej nikt nie może otrzymać głosu.

Tutaj jeszcze słów kilka o t. zw. „mowcach generalnych“. Gdy dyskusja bardzo się przeciąga lub gdy roznamiętnienie wzrasta, może ktokolwiek z obecnych postawić wniosek o wybór mowców generalnych, jak zwykle mówimy „pro“ i „contra“. O ile wniosek ten (zaliczany do formalnych) przejdzie, przewodniczący zarządza krótką pauzę (5—10 minut) celem porozumienia się zwolenników i przeciwników wniosku co do osoby swego mowcy. Wybór mowców już jest tylko prostą formalnością. Po jego dokonaniu przemawiają wybrani mowcy w imieniu wszystkich dotąd zapisanych do głosu i to zwykle najpierw „pro“, potem „contra“. Referent czy wnioskodawca ma jeszcze głos ostatni i już bezpośrednio następuje głosowanie. Upraszcza to i przyspiesza znacznie wynik dyskusji, więc i rezultat całego zebrania. Zaznaczyć tu trzeba, iż przewodniczący ma prawo sam wyznaczyć mowców generalnych, o ile niema zgody i o ile na zebraniu przeszedł wniosek o przystąpienie do głosowania bez dyskusji, wybory jednak tutaj są również zupełnie dopuszczalne.

Wkońcu dziś jeszcze parę słów o karności. Utrzymanie jej na zebraniu jest ważnem zadaniem przewodniczącego. Rozporządza on tutaj wcale poważnymi środkami, którymi doskonale może się posługiwać. Są to tak zwane „przywołania do porządku“. Regulamin obrad przewiduje je czterokrotnie. Powoduje je nieparlamentarne zachowanie się, osobiste dotknięcie uczestników zebrania itd. Pierwsze „przywołanie“ jest czysto formalne, drugie jest już protokółowane, trzecie pozbawia prawa głosu do końca zebrania, a czwarte powoduje opuszczenie sali obrad. Może się to stać również drogą wniosku, zgłoszonego przez kogoś z uczestników. Przewodniczący wtedy ma prawo albo poddać wniosek pod głosowanie, — co jeśli przejdzie, liczy się odrazu za dwa przywołania do porządku (ważna broń w ręku przewodniczącego) — albo też może przywołać wprost, nie odwołując się już do głosowania wniosku.

(dokończenie nastąpi).

Epistoła do braci sodalicyjnej.

Piszę do was w chwili, kiedy cebule domów pachną deszczem; kiedy miasto zdaje się być handlarzem-żydem, z wiązanką cebul na spaśnym karku. Domy przykucnęły — żółtawe, brudne, oślinione... Cuchną podwórza kolorowymi wyziewami. Gdzieniegdzie pyka strzelisty obłoczek: para z kominów fabryczek, drukarń, restauracyj i t. p... Ziewają klatki schodowe, na złość ludziom, mieszkańcom trzeszcząc i kołysząc się. Czarne, bezsłoneczne nisze, jak orbity dawno wyłupanych oczu, — roztwierają żałośnie gardziele-paszczęki ku ołowianemu niebu, jakby pragnęły odetchnąć, zaczerpnąć, jaśniejszego powietrza, pocieszyć mroki i buchnąć w przestworza fontanną zachwytu.

Nie dziwcie się tym słowom.

Człowiek skulony nad stołem, wyzierający przez okno, drepcący po trotuarach — ma chwile, w których zrywa się krzykiem; w których radby cisnąć o ziem płaszcz, czapkę i papiery, by kłąb spoconej bielizny — i wyciągnąć ręce — wyciągnąć — rozpostrzeć szeroko — i wstać — wołać pełnym głosem, twardym, spiżowym, a donośnym:

Świat jest piękny! Miasto jest piękne! Domy są piękne! — Ale serca wasze są owiane mrokiem, a nocą, a jakowymś smętkiem. — Ale serca trza upięknić, uskrzydlić, by mogły s p o j r z e ć p r a w d z i w i e, p o p r o s t u na boży świat...

Spojrzeć, zachwycić się, rozpłonąć modlitwą! Pomyślcie! — oto ten deszcz o parę kilometrów od was — użyźnia pola... oto dobroczynną manną, błogosławioną świeżością spada na ugor spieczony, wyschnięty, pożądający wilgoci. Patrzcie, jak blade gałązki jabłoni, wiśni, a śliw — pozieleniały radośnie — jaka woń balsamiczna tryska z kadzielnic sadów. Jaka krzepkość się budzi... Patrzcie — słuchajcie!— Rozpoczyna się ćwierkot ptaszęcy — muzyka napełnia przestwór —

tu i ówdzie stąd i stamtąd — płyną ćwierki, dziergając misterną siatkę tonów...

— A u was — co? — Zima? — lutość sroga?

— A u was co!?

— O, serca Boże! O, serca miłujące!

— Zali w waszych zagrodach — chłód — martwota —? Bijcie skrzydłami radośnie! Bijcie w dzwon wiary waszej młodzieńczej, a świętej, a mocnej, jak spiż dzwonów kościelnych.

Bo jeśli u was będzie luto — kędyż słowo miłości — słowo Chrystusowe się schroni? kędyż pójdzie? Wy jesteście tymi, co owe Chrystusowe orędzie w sercach swych i myślach i czynach i słowach— przechowują.

Baczcież, byście nie żyli popróżnicy. Baczcież, byście byli prawdziwie Towarzyszami z pod znaku Marji.... Jeśli życie wasze jest jak życie onych drugich — nie idących za Zbawicielem, — jeśli czyny wasze i postępki wasze bezduszne, jako tamtych — są? — gdzież wasz Duch Maryjański —!?

Bądźcież więc tymi, którzy kornie proszą Pana:

„Twojego w piersiach mam i czczę anioła —
To rozwiąż jeszcze głos — bo anioł woła.—"
(Cypr. Norwid)

...A potem z Bożą siłą, ufni w Moc Najwyższą — idą:

„Nie z płonącą chorągwią, nie z wściekłym obrazem,
Lecz z czynem, z wielkim czynem, jak z oszczepem w dłoni
Lub z palmą iść, nie ufać ni trwodze, ni słowu,
Nie starać się by wawrzyn załechtał po skroni,
Lecz pragnąć, by cierpiący rozśmieli się znowu."
(C. Norwid)

Oto chrześcijański czyn! Oto bohaterstwo prawdziwe! Do tego czynu palą się oczy szlachetnych. Dd tego czynu rwą się myśli wzniosłe. Ale — światowość, wir codziennych zajęć oddala łódź tak pięknego zamiaru od przystani spełnienia.

Sięgnijmy głębiej. Odrzućmy płytkie, na krótką metę zakrojone rozumowanie — otwórzmy okno ducha naszego na szersze przestworze! Odetchnijmy.

...Pada deszcz... błogosławmy ten dar Boży. Uśmiech niech rozjaśni oblicza zasmęcone, wpatrzone w majak chwili — Uśmiechnijmy się promiennie... Deszcz pada...

— Uwielbiony niech będzie i pochwalony — na wieki Ten, który stworzył niebo, chmury, deszcz i słońce i ziemię i — serca...

— Chwała na wysokościach Bogu,
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

I jeszcze ta prawda niezachwiana, prosta, jak góry i jak one piękna:

„Panie, czemże ja jestem przed twojem obliczem?
Prochem i niczem!"

Kraków.

Jarosław Janowski.

Z prasy młodzieży.

W wolnej Polsce mnożą się pisma wydawane przez młodzież szkół średnich. Objaw to bardzo dodatni, świadczący z jednej strony o bujności życia szkolnego, z drugiej o szlachetnym popędzie do pracy społecznej, do szerzenia ideałów i służby dla nich już na gimnazjalnej ławie. Na podstawie nadsyłanych nam numerów, uważamy jednak za objaw nieco ujemny, dający się odczuć w doborze i treści artykułów, brak doświadczonej, wytrawnej ręki, tu i ówdzie uderza niedbała korrekta, a naszem zdaniem, jeśli gdzie, to w piśmie przeznaczonem dla młodzieży błędy stylistyczne, gramatyczne i ortograficzne, nie powinny być cierpiane. Więcej szczegółowe omówienie oddajemy naszemu współpracownikowi. — Redakcja.

„Nad poziomy", nr 1 i 2, styczeń i luty - marzec 1923, r. II. Miesięcznik młodzieży gimnazjalnej. Krasny Staw. Z artykułów i utworów literackich wyróżniają się: „Jak to na wycieczce ładnie" — J. G., „Na Krasnym stawie "— J. K., „Ambicja a zarozumiałość" — Witold. Pozatem interesująco przedstawia się „Kronika" („Nie zapominajmy o obowiązkach", „Ze sceny" i t. p.) Dziwnie i pretensjonalnie brzmi zdanie: „Wianki", to jedyne pismo w Polsce, będące placówką i strażnicą czystej, nieskazitelnej sztuki"...

„Głos młodzieży", polskich szkół średnich, r. III., styczeń-luty 1923, r. 1—2., Kielce. O ile „Nad poziomy" starało się wznosić „tam gdzie wzrok nie sięga", przyczem pobrzmiewało nieraz grandilokwencją i „górnym stylem", — o tyle „Gł. Mł." przynosi szereg rzeczowych „prozaicznych" rozpraw, na czoło których wybijają się: „Apolityczność a młodzież" (Zn.), „Stowarzyszenia młodzieży polskiej" (W. M. Z.), w dziale literackim: „Lord Byron — i wpływ jego na literaturę polską" (dok.) (Em. Te.). Szeroko uwzględniono „Życie młodzieży" i to nie tylko gimnazjalnej, lecz i uniwersyteckiej.

„Młodzież z Podlasia", nr 1., styczeń 1923, r. II. Miesięcznik młodzieży gimnazjalnej w Białej Podlaskiej. Nader trafne uwagi rzuca St. Zaliwski w szkicu polemicznym p. t. „Nieco o grudniowych „Refleksjach"". Żadnej natomiast nie posiada wartości opis „Tunelu w górach Chinganu", grzeszą rozwlekłością „Refleksje" (Echa); trochę naiwnie i fałszywie wnioskuje autor notatki „Czem jest teatr" (Judex).

„Młoda myśl", R. III., Nr 2 i 3., listopad i grudzień 1922, Warszawa. Pismo młodzieży szkolnej. Licho pod względem stylistycznym rozpoczyna się naczelny artykuł („Nasz realny program" — A Malatyński): „Uważam za swój obowiązek, aby rozpoczynając nowy okres pracy związku wystąpić przed ogółem młodzieży".:. i t. p. W rozprawie „Hasła i czyny" Ludwik Teem wzywa z nieco sztucznym patosem do uzgodnienia postępowania swego z głoszonemi hasłami. Znakomicie. Unikajmy więc takich komunałów, jak powiedzenie Ludw. Teem. w jego art.: „W życiu naszem... znajdujemy w chwili obecnej cały szereg rzeczy, które miejsca absolutnie mieć nie powinny" —! Na pochwałę zasługuje rubryka „Z ruchu wydawniczego". W wysokim sto-

pniu ośmieszającem autora i redakcję jest wołanie (p. t. „Do czytelnika") Józefa Wolskiego, kierownika działu literackiego: „Ustępuję. Ustępuję sam, mimo protestów przedstawicieli redakcji, a czyn ten uważam za jedyny, konieczny i honorowy".

„Ku światłu", nr 1—2 i 3, Siedlce, 24 lutego i 19 marca 1923, organ młodzieży klas wyższych szkół średnich w Siedlcach. Po soliterowatej długości „przedsłowiu" Redakcji, czytamy „głos akademicki" w sprawie stosunków na terenie szkół siedleckich — „Głębszym nurtem". „Ze względu na wysoki poziom wspomnianej pracy... „Głębszym nurtem" drukujemy w całości". Niestety zgoła co innego musimy powiedzieć o pracy p. S. S. po przeczytaniu takich bukiecików myślowo-stylistycznych: „...wartki prąd, bezskutecznie zasypywany piachem jałowych zarzutów bierności mas." Albo: „Nurt życia... płynął zawsze, czasem płyciej, czasem głębiej..." Wielka szkoda, że ołówek redaktorski nie jest dość ostry. Pod względem treści omawianej artykuł jest wcale sympatyczny. Na wyróżnienie zasługuje opis wycieczki harcerskiej p. t. „Jak to na wycieczce ładnie" (Stary Mamut), opis tętniący życiem, humorem, a niekiedy pewnym sentymentem.

Z Wydziału Wykonawczego.

Przystąpiła do Związku sodalicja Zawiercie.

Jeszcze raz zwracamy uwagę sodalicyj związkowych na nasz komunikat zamieszczony w poprzednim numerze (6-tym) na str. 94 i usilnie prosimy o łaskawe zastosowanie się do podanych w nim poleceń. Prosimy o zwrot wysłanych wszystkim sodalicjom kwestjonarjuszy, najpóźniej do 15 kwietnia b. r. Zwracamy uwagę na wielkie podwyższenie taryfy pocztowej z dn. 1 kwietnia. Zaznaczamy, że nie możemy uważać za sprawozdanie nadające się do druku, samej tylko notatki o wyniku wyborów, która przecież nic nie mówi o rozwoju sodalicji i wartości jej pracy. Zapytujemy powtórnie o cel przesłanych pieniędzy sodalicje: Kraków IV., Lwów IV., Warszawa II. i p. Czaplickiego Warszawa, Złota 26, 3000 mk. Otrzymaliśmy nowy nakład odznak, cena za sztukę 5000 mk, otrzymaliśmy także do rozsprzedania dwa referaty Sod. Wł. M. z Częstochowy p. t. „Ku czci Niepokalanie Pocz." str. 8, cena 750 mk, i „Dla Ciebie Polsko" (o r. 1863) str. 15. cena 1250 mk, dopóki szczupły zapas starczy. Zawiadamiamy, iż mnożnik w cenniku z 6 numeru zmuszeni jesteśmy podnieść ze **100** na **150**. (z wyjątkiem odznak, których cenę musimy kalkulować zupełnie osobno). Przypominamy usilnie wszystkim sodalicjom sprawę V. Zjazdu i przygotowanie funduszów na wysłanie delegata. Redakcja zawiadamia, iż wskutek niespodziewanego i nie dającego się w tych rozmiarach przewidzieć wzrostu liczby prenumeratorów numery pisma od stycznia uległy zupełnemu wyczerpaniu. Warunki prenum. na III (ostatni) kwartał r. b. podaliśmy w num. 6. str. 96.

Nasze Sprawozdania.

BRZESKO. Na zebraniu, dnia 11 czerwca 1922 odbyły się wybory do zarządu. Pref. wybrany Józef Białka, VII. — wicepr. Wojc. Chrzan VIII. — as. i bibl. St. Kołek VII. sekr. Eug. Zdrochecki VI. — skarb. Tad. Chrzan V. W czasie wakacyj urządziła nasza sodalicja, wspólnie z sodalicją uczenic przedstawienie sztuki, p. t. „Królowa Jadwiga". Czysty dochód wyniósł 50.000 Mkp., które to pieniądze przeznaczono na „Sekcję Miłosierdzia". Urządzeniem przedstawienia zajmował się głównie Przewielebny ks. Moderator Dr Józef Młodochowski, który opuścił obecnie naszą sodalicję. Na tem miejscu za Jego zbożną i niezapomnianą pracę w naszem gronie, składamy mu serdeczne dzięki. Miejsce jego zajął Ks. Stefan Czerw. Zebrania ogólne sodalicji odbywają się regularnie co miesiąc, kandydatów zaś i aspirantów, co tydzień. Sodalicja liczy obecnie 40 członków, w tem 23 sodalisów. W dzień św. St. Kostki, urządziliśmy poranek ku czci Opiekuna naszej sodalicji. Program obejmował: deklamację, referat o „żywocie św. St. Kostki", śpiewy i przemówienia. W ostatnim czasie, w święto N. Pocz. M. P. odbyło się uroczyste przyjęcie kandydatów na sodalisów przy udziale mieszkańców miasta i okolicy. W sodalicji działają dwie sekcje: eucharystyczna i miłosierdzia. Na zebraniach wygłasza się referaty na różne tematy: jak n.p. „O Niepokalanem Poczęciu N. Marji Panny", „Moje wrażenia ze zjazdu w Częstochowie". „Obowiązki sodalisa w czasie wakacyj i t. d. „Żywot św. St. Kostki" „Pontyfikat Benedykta XV".

CHYRÓW. W sodalicji naszej Moderatorem w tym roku został O. Ludwik Rudnicki. Niedługo po zjeździe z wakacyj odbyły się wybory nowego wydziału. Wybrani: Bol. Lechowicz VIII. as. Ad. Radziszowski, II. as. Jan Pokrzywnicki, wiceas. Woj. Grzybowski, — sekr. Zb. Baczyński, skarbn. Wład. Janusz, — kons. W. Lewicki, J. Morawski i K. Bodytko.

Zebrań Konsulty było 6. Zebrania ogólne odbywają się raz na tydzień, w niedzielę; było ich 15. — Przed zebraniami jest kwadransowa rekreacja. Na samych zebraniach — zwykle jeden z członków ma referat, gdy temat jest aktualny — następuje dyskusja. Jest też u nas urządzona skrzynka na bezimienne pytania, na które O. Moderator podczas zebrania odpowiada. W jesieni — co tydzień — w sobotę miała sodalicja wspólną Mszę św. w swej kaplicy; przed Mszą św. — składali sodalisi drobne „ofiary dla N. P. M." dobre postanowienia na cały tydzień — pisane na małych karteczkach, które podczas Mszy św. spoczywały w urnie na ołtarzu.

Dnia 24. września wzięła sodalicja udział w wycieczce konwiktu do Częstochowy i tam podczas Mszy św. przed cudownym obrazem Najśw. Panny prefekt Lechowicz odnowił w imieniu sodalicji konwiktowej akt poświęcenia sodalicyjnego.

W dniu Niepokalanego Poczęcia, przyjęto 10 członków. Wieczorem tego dnia urządziła sodalicja „Akademję marjańską".

Na jednem z zebrań ogólnych prefekt Lechowicz, który był obecnym jako delegat na IV. zjeździe sodalicyjnym w Poznaniu, zdał z niego krótkie sprawozdanie. Sodalicja nasza liczy w tym roku 30 sod. i 44 kand.

KROTOSZYN. Sodalicja nasza powstała pod wezw. N. M. P. Niep. Pocz. dnia 18. IX. 1921 r. Kierownictwo objął ks. Mod. Ciszak. Członków zgłosiło się wtedy 13, obecnie liczy ich 56. Dnia 14. I. 1923 r. odbyły się wybory do Zarządu, w skład którego weszli: Herud Ed. VII. — pref., Ciszak Alf. VII. — wicepref., Cybiński A. V. — II. as., Mikołajczyk Zyg. V. — sekr., Becker J. VII. — skarb., Mądroszkiewicz Kaz. IV. — bibl., Wojciechowski E. VIII, Nożyński VIII, Sumiński VIII, Wasielewski VIII, Herud Br. VI, Bujakiewicz VI, — konsult., Tuszyński Cz. IV — sekr. wydziału.

Nawiązano łączność ze „Związkiem Sod. Marj. uczniów szkół średnich“ w Polsce, przystąpiono do tegoż Związku, abonując równocześnie jego organ „Pod znakiem Marji“. Przy zwiększającej się stopniowo liczbie członków rozszerzono zakres pracy. Powstały sekcje: eucharystyczna, samarytańska i wstrzemięźliwości, oraz sekcja urozmaiceń, mająca urządzać zebrania towarzyskie. Zebrań miesięcznych odbyło się 12, towarzyskich 6, w tem kilka wycieczek. Referatów na rozmaite tematy wygłoszono 7. „Cele i zadania sodalicji, Sodalis jako kolega, O kształceniu woli, Socjalizm, Człowiek a zwierzę, O życiu Filomatów, O Masonerji. Staraniem sodalicji założono chór kościelny, który się dobrze rozwija. Na zjazd doroczny (IV) Związku wysłano 2 delegatów. W myśl uchwały zjazdu (IV) ustanowiono komitet redakcyjny. Po doprowadzeniu do skutku erekcji kanonicznej odbyło się w grudniu 1922 r. przyjęcie pierwszych 6 sodalisów.

NAKŁO. Dnia 9. I. b. r. została zatwierdzna przez władzę duchowną nasza sodalicja, która istniejąc już mniej więcej od roku, pierwszy rok swego istnienia poświęciła na sprawy organizacyjne i zdołała skupić około 36 uczniów od kl. V do VIII. Na zebraniach ogólnych, których odbyło się 15, odczytywano referaty, przeważnie życiorysy Świętych, omawiano sprawy związane z organizacją sodalicji. Założono również własną bibljotekę, liczącą przeszło 50 tomów. Na zebraniu wyborczem z dnia 7. II. b. r. obrano nowy zarząd: pref. Rywolt Marjan VII, I as. Berndt Paweł VII, II as. Brząkała Wiktor VIII, sekr. Wnuk Wal. VII, skarbn. Musiał Stanisław VII, kons. Modzelewski Czesław VII i Ostrowski Kar. VIII., bibljot. Sulek Henr. VI, Moderatorem jest X. Pref. Alfons Szukalski.

RZESZÓW I. Pracę naszą tegoroczną rozpoczęliśmy zebraniem dnia 24 września 1922 r., na którem obraliśmy Zarząd w składzie następującym: Prefekt sod. Matraś Zdz. VII, as. I. sod. Przyboś Ad. VI, as. II. sod. Siciński Stef. VI, sekr. sod. Bałas Tad. VII, zast. sekr. sod. Stasiniewicz J. VI, skarbn. sod. Androletti R. VI, kons. I. sod. Myrdzik Kaz, VII, kons. II. sod. Baran Stan. VI. Zebrania odbywają się raz na miesiąc, poprzedzone zebraniem konsulty. Na zgromadzeniach referuje się odczyty, których celem jest wykształcić charakter członków sodalicji. Referatów takich było 6, a mianowicie: „Sodalicja a inne stowarzyszenia“, „Jaki jest cel i znaczenie sodalisa“, „Zgubne skutki nikotyny i alkoholu“, „Ujemny wpływ kino-teatru na młodzież“, „Kultura a chrześcijaństwo“ i „Kłamstwo“. W sodalicji zawiązuje się kółko Eucharystyczne. Sodalicja wzięła udział w opłatku nowopowstałej sodalicji gimnaz. I., (Rzeszów II) celem bliższego zapoznania się.

Obecnie sodalicja liczy 29 członków, frekwencja na zebraniach wynosi 95—97%. Nabożeństwa miesięczne dla sodalisów odbywają się w drugą niedzielę miesiąca.

TUREK. Sodalicja nasza choć powoli, ale stale się rozwija. Zebrania urządzaliśmy co miesiąc, a w miarę potrzeby częściej. W ciągu roku szkolnego 1921/22 odbyliśmy ogólnych zebrań 15, a zebrań konsulty 20. Na zebraniach poruszaliśmy różne tematy n. p.: Czem jest sodalicja, Co nas do niej pociąga, Czem jest charakter i jak go kształcić, O odrodzeniu młodzieży, O spędzeniu wakacyj, Życie Świętych. Czytaliśmy też na zebraniach książki treści religijnej.

IV. Wykaz darów na fundusz wydawn., oraz wkładek sod. związk. za marzec 1923.

Na fundusz rekolekcyj zamkniętych dla sodalisów maturzystów małopolskich (okręg II Związku): z listy P. Leonji Pomorskiej, Zakopane: Jan Hr. Szembek, Budapeszt 20 fr. franc., Antoniowie Górscy 10.000 mkp. Leonja Pomorska 10.000, Anna Klecka 5.000, M. Ciemniewski 10.000, Grzymałowski 5.000, A. Rościszewska 5.000, Terlecka 5.000; razem 50.000 mkp. i 20 fr.; z listy P. St. Świetlińskiej, Zakopane: Magd. Głębocka 25.000, El. Szczeniowska 30.000, Spółka Handl. (dyr Kosiński) Zakopane 50.000, Jadw. Jamonttowa 10.000, poseł M. Seyda 10.000, K. Grabowska 10.000, dr. Łach 10.000, p. Sokołowska od 3 osób 15.000, St. Świetlińska 5.000, W. Świetliński 5.000, H. Węglińska 5.000, T. Młynarski 5.000, St. Lange 5.000., dr J. Diehl 5.000, A. Piekarski 5.000, N. Pieniążek 5.000, H. Nielubowicz 20.000, M. Jamontt 10.000, Zatheyówna 5.000; razem 235.000; z listy P. Drowej Żychoniowej, Zakopane: Jadwiga Biechońska 5.000, Drowa Br. Żychoniowa 25.000, Janina Nowak 1.000, Marja Stopkówna 1.000, Wanda Zarembina 10.000, Helena Wesołowska 10.000, Zofja Hilchen 5.000, M. Spissowa 5.000, Wieniawska 10.000, H. Niemczewska 5.555, Boguszowa 5.000, Z. Radziwiłłowa 25.000, Helena Ż. 1.000, Kochanowska 5.000, Bożena Narzymska 20.000, M. Czerwińska 5.000, Halina Czaplicka 5.000, Jarosław Janowski 5.000, Marj. Marszałek 2.000, Emilja Migdałówna 2.000, Marja Strusikówna 2.000, Stefan Ż. 1.000; razem 155.555 mkp. Sodalicja uczniów Zakopane, z odczytu X. Moder. Winkowskiego 50.000. P. Madeyska, Zakopane 20.000. Uczenice kl. II gimn. Zakopane w dzień im. X. Pref. Winkowskiego 26.000.

Na fundusz wydawn. miesięcznika: X. Mod. dr. Wąsik, Przemyśl 10.000, X. Mod. B. Partyka, Wejherowo 5.000, X. Prof. Nowowiejski, Gniezno 5.000, X. Kuziemski, Gostynin 3.000. Sodalicje związkowe: Chojnice (z przedstaw.) 25.000, Nakło (składka) 4.280, Poznań I 40.000, Poznań II 40.000, Poznań III (z wieczorku) 10.700, Wejherowo 20.000.

Wkładki sodalicyj związkowych do skarbu po 10, 20 wzgl. 50 mkp. miesięcznie od każdego członka wpłaciły sodalicje: Bochnia 2.440, Gniezno 860, Lisków 1,200, Lwów III 500, Łomża I 1.560, Myślenice 330, Nakło 720, Poznań II 1.200, Poznań III 750, Sandomierz 4.800, Suwałki II 2.000, Wejherowo 300, Wieliczka 3.000, Zawiercie 3.000 mkp.

Redaktor odpowiedzialny: *Ks. Józef Winkowski.*

Nakładem Związku S. M. uczniów szk. średn. w Polsce.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Czcionkami drukarni „Polonia“ Jana Trybuły w Zakopanem.